

Miasto światel – o znaczeniu światła sztucznego w przestrzeni miejskiej¹

Proponuję, by zacząć nasze rozważania nad znaczeniem światła w przestrzeni miejskiej z perspektywy problematyki kulturoznawczej i filozoficznej. Rozpocznijmy się nie od miasta, ale od światła. Chcę zwrócić uwagę jak wielki wpływ na naszą duchowość, psychikę i zmysłowość ma światło. Do tego celu posłużę się pojęciem, które zarezerwowane jest przez fizykę: światłoczułość. Ten przedmiot moich rozważań rozumieć możemy zwyczajnie, jako stopień reagowania materiałów fotograficznych na światło, ale z perspektywy antropologicznej i kulturoznawczej, chcę podejść do tego zagadnienia jeszcze inaczej. Skoro światłoczułość to wrażliwość na światło, dokładnie zmysłowa wrażliwość na światło, to czemu nie powiedzieć „światłoczuły człowiek”?

Wstępne rozważania nad światłem – metafizyka i człowiek

Ludzie mają świadomość jak ważne jest dla nich światło naturalne, nie tylko wiedzą o tym, ale także stale wyczuwają jego pozytywny wpływ na swoje życie. Światłoczułość człowieka nie jest jednak prostym zagadnieniem już choćby na komplikację kulturową człowieka, dlatego o jego światłoczułości możemy mówić co najmniej dwójako. Nie chodzi wyłącznie o naszą fizyczną wrażliwość na światło zmysłowe, ale również o duchową i umysłową wrażliwość na światło metafizyczne, o którym bardzo chętnie mówi filozofia. Istnieją na tyle ważne

¹ Praca finansowana ze środków Narodowego Centrum Nauki w ramach projektu Preludium UMO-2012/07/N/HS1/00438.

zależności między jedną i drugą płaszczyzną, że choć artykuł zmierza do opisanie naszej sytuacji w mieście, nie zapominamy, że pojęcie światłoczułości u człowieka może być rozumiane różnie: może to być wrażliwość na światło fizyczne (np. światło ulicznych latarni), ale może być to też doświadczenie światła metafizycznego. Dlaczego o nich obu piszemy?

Obydwa rodzaje światła łączą się z oglądaniem jakiegoś rodzaju piękna, ujawniają jego obecność w przedmiotach i relacjach między nimi. Światło fizyczne pozwala rozkoszować się widokiem piękna zmysłowego, zaś światło duchowe (nazywane przez filozofów *claritas*, czasem też *lux*, *fulgor*, *splendor*...) odsłania piękno porządku świata i istotę rzeczy. Przywołajmy słowa współczesnego filozofa. Mimo, że Umberto Eco twierdzi, że współczesny człowiek zatracił już (może bezpowrotnie?) umiejętność widzenia piękna metafizycznego – co miało być zdolnością odbiorców średniowiecznych² – i piękno świata ocenia wyłącznie na podstawie estetycznych (czyli czysto zmysłowych) wartości, to jednak jego głębokie zakorzenienie w kulturze europejskiej musiało zostawić jakiś ślad na sposobie widzenia świata. Nie wchodząc w dyskusję z Eco możemy poprzestać na tezie, że dziś nie oglądamy już światła metafizycznego.

Warto zapytać co straciliśmy. Może migotliwy blask złotych mozaik bizantyjskich, o których pisał Karol Estreicher, iż „operowały uduchowionymi formami, jakby urzeczywistniając neoplatońskie idee”³? Może widzenie ikony, której wewnętrzne światło ujawnia Prawdę przewyższającą wszelki byt, uobecniając raj na ziemi? A może światło gotyckich witraży, w którego ciemności, Chrystus zjawia się jako *sol invictus* [słońce niezwyciężone]?

² Nie wiadomo jednak jak taką tezę uzasadnić, nie istnieje sposób sprawdzenia i dowodzenia jak piękno metafizyczne i piękno zmysłowe przeżywali i odczuwali ludzie żyjący w średniowieczu. Te sprawy, biorąc tezę Eco dosłownie, są dla nas bezpowrotnie zamknięte i niedostępne.

³ Por. K. Estreicher, *Historia sztuki w zarysie*, Kraków 1982, s. 202.

Przedzierając się przez karty dziejów dotrzemy do prac z dziedziny metafizyki światła, prace teoretyczne takich myślicieli jak Pseudo-Dionizy Areopagita, Jan Szkot Eriugena, św. Augustyn, Plotyn i inni inspirujący się np. Prologiem do Ewangelii Jana, w którym święty napisał: „była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi”⁴. Cała europejska twórczość spod znaku metafizyki światła spięta jest tradycją filozofii platońskiej i mistyczną koncepcją doświadczenia estetycznego, którego celem jest oglądanie światła *claritas*. Piękna w rozumieniu odmiennym, niż dziś go używamy.

Paradoksalnie jednak również sama kultura „winna” jest zmiany jaka zaszła w naszym widzeniu piękna, o którym mówi Eco. Artyści średniowieczni tworzyli w cieniu wielkiej Tajemnicy, która dziś uległa już zapomnieniu. Tajemnica jest zaś ciemnością i była źródłem tworzenia wszystkich negatywnych i symbolicznych teologii. Współcześnie perspektywa życia wyraźnie się zmieniła – tajemnica istnienia nie spędza już snu z powiek, tęcza – piękny średniowieczny symbol Boga – została rozpleciona.

Czy odeszłam w rozważaniach nad światłem w mieście zbyt daleko? Nie, jeśli zwrócimy uwagę na podobieństwa między światłem metafizycznym a fizycznym. Jeśli Eco ma rację, że współczesny człowiek zatracił możliwość oglądania piękna metafizycznego (warto byłoby szukać przyczyn takiego stanu rzeczy w dziedzinie antropologii kulturowej), to założenie o bliskości światła duchowego i fizycznego (które przecież zakładamy pod wspólnym pojęciem „światłoczułości człowieka”), może pokazać z nowej perspektywy sposób oddziaływania nowoczesnego świata na człowieka i powiedzieć coś o

⁴ Por. <http://mateusz.pl/czytania/wj/114.asp> (odczyt z dn. 01.08.2015)

konsekwencjach tego działania. Nie wiemy dokładnie dlaczego człowiek średniowieczny zatracił możliwość oglądania piękna metafizycznego. Zapytamy jednak, czy współczesny człowiek traci możliwość oglądania piękna świata i przyrody, przez ciągłą obecność światła. Ciągła obecność światła jest tu dla nas, zarówno w warstwie psychiczno-duchowej, jak i zmysłowej, zachwianiem granicy między tym, co codzienne, a tym co odświętne. Przełamywanie odwiecznej granicy między porą dnia i porą nocy dokonuje się co wieczór w przestrzeni miasta.

Miasto i niegasnące światła

Zastanówmy się w jakiej rzeczywistości funkcjonuje w mieście współczesny człowiek. Bez wątplenia mamy do czynienia z przepełnieniem obecnością światła sztucznego. Ten fakt powoduje w naszym życiu wiele zakłóceń nastroju, emocji i naturalnego trybu dnia i nocy, bezsenność i zmęczenie, bóle głowy i ogólną dezorientację, często też depresję. Ciągła i natrętna obecność światła sztucznego leży u podstaw rozwoju chorób cywilizacyjnych: powszechnej trudności z zasypianiem (braku melatoniny), nerwicy, osłabienia sił życiowych, i – co udowodnili lekarze – sprzyja otyłości, cukrzycy a nawet rakowi piersi⁵. *Light pollution* sprawia, że z roku na rok obniżają się jakość naszego życia w przestrzeni zurbanizowanej. Sprawia też, że przestajemy dostrzegać piękno otaczającego nas świata.

Bez wątplenia człowiek dwudziestego pierwszego wieku żyje w mieście zanieczyszczonym, wokół zasypują nas nie tylko odpady dnia codziennego, ale również niepotrzebne przedmioty przerostu konsumpcyjnego stylu życia. W mieście tym wszystkiego jest zbyt wiele – przedmiotów, gadżetów,

⁵ Por. <http://darksky.org/light-pollution/human-health/> (odczyt z dn. 11.07.2015)

niepotrzebnych rzeczy, które mogłyby nie powstać, bo niczemu nie służą. Za dużo jest również światła sztucznego. Stało się produktem, nasze oczy zmuszane są do jego konsumowania, a miasto zanieczyszczone jego obecnością odwraca się ze zdziwieniem i tęsknotą w czasy przeszłe – wielkie pragnienie światła przemieniło się w przesyty i zmęczenie.

Istnieją dowody i wyrazy naszej tęsknoty za czystym i stabilnym „środowiskiem światła”, dokładnie w tym samym sensie w jakim pragniemy spacerować czystymi ulicami miast lub polnymi drózkami i napętniać płuca czystym powietrzem, patrzeć na błękitne niebo nad głową. Z melancholią spoglądamy w stronę nieprzemysłowych i niemal niezamieszkałych miejsc. Tymczasem nasze miasto wygląda zwykle zupełnie inaczej: otacza nas jednakowe światło dnia i nocy, niechciane bilbordy przy drogach i mieszkaniach, na które nikt nigdy nie wyrażał zgody, przydrożne neonowe reklamy barów, hoteli i stacji benzynowych, oświetlenia stadionów, obiektów sportowych, kin – to zanieczyszczenia i śmietnik naszego świata.

Historia oświetlenia ulicznego jest bardzo długa i trudno polemizować z argumentem, że jest ono potrzebne – zmniejsza ilość wypadków, przestępczość, ułatwia poruszanie się nocą... Pierwsze oświetlenie uliczne powstało w 1417 roku w Londynie, nasza historia światła w mieście zaczęła się już bardzo dawno temu. Warto jednak zwrócić uwagę, że światło miejskie zmienia się – kiedyś ulice oświetlane były lampami gazowymi, później elektrycznym, które pozostało, ale wprowadza się na dużą skalę oświetlenie LED (światło niebieskie), które jest bardzo niezdrowe.

Pojęcie „zanieczyszczenia światłem” (*light pollution*) może być używane nie tylko przez kulturoznawców i antropologów (tak, jak ja próbuję go zastosować tutaj), ale stosują go też często naukowcy, gdy wskazują, że nadmierne

oświetlenie miast w nocy uniemożliwia obserwacje astronomiczne, w widoczny sposób zaburza wzrost roślin przyzwyczajonych do odpoczynku nocnego od fotosyntezy, utrudnia wędrówki dzikim ptakom itd. Skala problemu, jakie generują nasze miasta ujawni się w pełni jeśli uświadomimy sobie, że Ziemia, jej przyroda, a później człowiek, żyli w rytmie dnia i nocy od trzech milionów lat. Zjawisko „zanieczyszczenia światłem” znane jest powszechnie w postaci zdjęć satelitarnych Ziemi. Widzimy na kuli ziemskiej miejsca, które zawsze świecą – to obszary Japonii, Stanów Zjednoczonych, najbardziej rozwinięte gospodarczo obszary i miasta; żeby zobaczyć to zjawisko wystarczy zaglądnąć na stronę NASA Blue Marble Navigator <http://www.blue-marble.de/nightlights/2012>. Nie jest to peryferyjny problem, u progu dwudziestego pierwszego wieku szacuje się, że aż dwie trzecie ludzkości żyje w miastach zanieczyszczonych światłem⁶. Jeszcze niecałe sto lat temu każdy kto spojrzał w niebo nocą widział gwiazdziste, piękne niebo, współcześnie zaś miliony ludzi na całym świecie nigdy nie zobaczy Drogi Mlecznej Na świecie istnieją organizacje, które walczą o zachowanie ciemności nieba, do takich należą DarkSky Association (por. www.darksky.org). Wyznaczane są też przestrzenie chronione, tzw. „parki ciemnego nieba”, na terenie których nie wolno instalować oświetlenia nocnego. Na stronie www DarkSky Association można uzyskać wiele szalenie interesujących informacji na temat tego problemu.

Przed zakończeniem wróćmy jeszcze do zagadnienia piękna. Pisałam powyżej, że być może – jak sugeruje nam Eco – nie widzimy już piękna duchowego (metafizycznego). Niestety, podobny wpływ ma na nas sztuczne światło, którym oświetlamy ulice naszych miast, obiekty sportowe, sklepy, centra handlowe itd. Warto uświadomić sobie, jak wiele traci nasze życie zmysłowe gdy porównamy piękno przyrody z pięknem neonów stacji benzynowych (rzecz jasna nic takiego

⁶ Por. <http://darksky.org/light-pollution/> (odczyt z dn. 11.08.2015)

nie istnieje). Warto też szukać naszych własnych „parków ciemnego nieba”, wyruszyć poza miasto, by przypomnieć sobie jak wygląda nasz prawdziwy świat, który jest źródłem tego samego piękna, które my nosimy w naszym sercu i naszej duszy.

Zakończenie

Light pollution jest produktem ubocznym kultury pragnącej światła, które do tej pory rozświetlało mroki nocy, tajemnicy i niewiedzy. Co bardziej nas drażni? Sama obecność światła sztucznego, czy może po prostu irytująca świadomość, że nie możemy go wyłączyć? Spoglądamy nocą przez okno w stronę ulicznej latarni i jej silnego, drażniącego oczu światła – o czym wtedy myślimy? Jak się przed nim ukryć, gdzie ukoić umysł?

Światło sztuczne pozbawia nasze życie prawdziwego piękna, noce nie są już usłane tysiącami gwiazd (których nie mamy szans dostrzec wzrokiem) ani romantycznie ciche, senne. Nigdzie nie jesteśmy sami, schowani przed światem – zawsze pada na nas jakieś światło, jak więzienny reflektor, kamera Big Brothera czy po prostu kamera miejskiego monitoringu.

Światło naturalne jest piękne, jest tajemnicą i symbolem łaski i opieki. Chcemy je poznać, a jeśli nie poznać, to przynajmniej być bliżej niego, rozkoszować oczu jego blaskiem. Dlatego trudno nam myśleć o świetle w kategoriach zagrożenia i negatywnych wartości. Bez wątplenia, podkreślmy to, człowiek jest istotą światłoczułą – zarówno w swoim wymiarze duchowym, jak i cielesnym. Czy tak właśnie jest?

Miasta dwudziestego wieku zatryumfowały nad ciemnością nocy, a dla wszystkich ich mieszkańców nowego znaczenia nabrały słowa „niech stanie się

światłość” – czy może jest to faktycznie hasło naszych czasów? Nie brzmi ono jednak jak religijny slogan czy metafizyczny nakaz, lecz fakt ze świata zmysłowego. Nasze miasta są dowodem, że ciemność rozproszyła się. Spełniły się marzenia dziewiętnastowiecznych naukowców – ciemności już nigdy nie będzie.